Nr. 323. We Lwowie Środa dnia 21 Listopada 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Załatwione przesilenie.

Lwów 20. października.

Zdaje się zatem, że przesilenie ministerjalne w Niemczech i w Prusiech po ostatnio dokonanych zmianach już załatwione i mimowoli nasuwa się teraz pytanie, jaki będzie dalszy obrót spraw na polu polityki zewnętrznej i wewnętrznej, czy w ogóle dokonane zmiany w tej mierze jakiś wpływ wywrą, a w szczególności, jakie stronnictwa zyskały na powołaniu ks. Hohenlohego i na zastąpieniu hrabiego Eulenburga panem v. Koellerem na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, pana v. Heydena panem v. Hammersteinem na stanowisku ministra rolnictwa i pana v Schellinga panem v. Schönstedtem na stanowisku ministra sprawiedliwości.

Na pytania te trudno od razu dać stanowczą odpowiedź. Pan Koeller zwalczał wprawdzie jako poseł namiętnie socjalnych demokratów, ale hrabia Eulenburg chyba w tym względzie szedł dalej, on to bowiem był autorem projektu ustaw wyjątkowych przeciwko socjalistom, a pan Koeller razem z księciem Hohenlohem zgadzają się na te zmiany kodeksu karnego, które w interesie walki przeciw stronnictwom przewrotu zaproponował hrabia Caprivi. Chociaż zaś stronnictwa prawicy, mianowicie skrajni konserwatyści, w tej kwestji stali po stronie hrabiego Eulenburga, to zgodzą się oni ostatecznie także z Koellerem, który nadto osobiście, jako bliski krewny prezydenta pruskiej izby poselskiej, ich sympatje posiada. Nie można też przypuszczać, aby nowy minister spraw wewnętrznych w jakimkolwiek kierunku wydziału swojego zmienił politykę swojego poprzednika.

Co się zaś tyczy głównej w dokonanych zmianach osoby kanclerza, księcia Hohenlohego, zaznaczyć trzeba, że na razie u wszystkich stronnictw najlepszego doznał przyjęcia. Z urodzenia należy do kół konserwatywnych, a jednak w Bawarji stał od roku 1866 do roku 1870 na czele gabinetu liberalnego. Pochodząc z Niemiec południowych, był później jednym z najgorliwszych rzeczników idei zjednoczenia Niemiec pod hegemonją pruską. Aczkolwiek katolik, zwalczał katolickie centrum w Bawarji, o ultramontanizm nie jest tedy podejrzany, choć z drugiej strony i katolicy mają do niego zaufanie, że niczego przeciw nim nie przedsięweźmie. W obejściu niezmiernie uprzejmy, usposobienia, zarówno jak hrabia Caprivi, bardzo pojednawczego, różni się od poprzednika w urzędzie kanclerskim chyba tem, że gdy hrabia Caprivi, jako żołnierz, był nieprzyjacielem sztuczek dyplomatycznych, a nienawidząc obłudy, nawet w polityce z żołnierską wystąpował otwartością, książę Hohenlohe mając za sobą karjerę dyplomatyczną, w sztuce tej posiada biegłość, którą, chcąc nie chcąc, zapewne i w nowym urzędzie zechce się posługiwać. Wiekiem od hrabiego Capriviego znacznie starszy i nie przeceniając swojego uzdolnienia, nowy kanclerz wzmocnił pozycję swoją, mianował bowiem barona Marschalla pruskim ministrem spraw zewnętrznych, tak, iż dla siebie wyłącznie prezydenturę w gabinecie zatrzymał. Oceniając zatem łącznie wszystkie dokonane zmiany, dojdziemy do wniosku, że nowy rząd w porównaniu z poprzednim, przesunął się cokolwiek bardziej ku prawicy, ale, że pomimo to zmian poważniejszych w kierunku polityki, ani zewnętrznej, ani wewnętrznej spodziewać się nie należy.

Pytanie tylko, czy sam fakt zmiany nie jest objawem nienormalnych do pewnego stopnia stosunków. Zdaje się, że dzisiaj już nie ulega wątpliwości, iż hrabia Caprivi ustąpił po prostu skutkiem nieznacznego zatargu osobistego z cesarzem, pomimo, że cesarz do jego polityki zupełne miał zaufanie. Otóż takiego objawu i przebiegu przesilenia normalnemi nazwaćby nie można, ale ostatecznie krok cesarza da się tem wytłumaczyć, że hrabia Caprivi z konserwatystami się nie zgodzi, że zas konserwatyści do utworzenia większości rządowej w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim są potrzebni Niemniej jednak zaznaczyć się jeszcze godzi, że z okazji ostatniego przesilenia, poruszono kwestję częstej zmiany ministrów, tak, iż poprostu trudno było znaleźć odpowiednie osobistości na niepewne stanowiska. Jest w tem niezawodnie wiele racji, ale ostatecznie i za Bismarcka częste zdarzały się zmiany ministerjalne. Czy miałyby te czasy wrócić? Pytanie to nie jest dzisiaj bez uzasadnienia. Książę Hohenlohe ma złożyć księciu Bismarckowi wizytę za wyraźnem zezwoleniem cesarza. Ludzie widzą w tem ducha bismarckowskiego i ztąd pochodzi pewne zaniepokojenie. Czy ono ustąpi, niedaleka przyszłość okaże.



STACHIEWICZ PIOTR.—Z cyklu Legend o Matce Boskiej.



ALCHIMOWICZ K. — Modlitwa cierpiących.

W sprawie osobistej.

Od korespondenta naszego wiedeńskiego p. Adina, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wiedeń 18. listopada.

Poseł dr. Lewicki nadesłał na moje ręce sprostowanie, które podaję w całej osnowie zaznaczając tylko, że ogłaszając sprawozdanie z narady posłów miejskich, najwyraźniej zastrzegłem się, iż za autentyczność szczegółów odpowiedzialności nie przyjmuję. List dr. Lewickiego opiewa:

„W numerze 318 z dnia 16. listopada 1894 szanownego pisma znajduję w rubryce „w sprawie wyborczej" następujący ustęp: Na posiedzeniu posłów z miast, odbytem w mieszkaniu rektora Piętaka, pomiędzy innymi poseł Lewicki „przemawiał za tem, aby przyjąć rządowy projekt reformy". Oświadczam, że informacja ta nie jest z prawdą zgodna. Pomijając uwagę, że sprawozdanie z narady poufnej, w mieszkaniu prywatnem odbytej, podane do publicznej wiadomości jest szczytem niedyskrecji, zastrzedz się muszę przed wkładaniem mi w usta słów, których nie wypowiedziałem. Za przekonania moje muszę, tak przed wyborcami, jak przed krajem całym odpowiadać. Dla tego nie mogę milczeć, skoro z mylnie podanego przemówienia mego uważano za stosowne wyciągać najfałszywsze wnioski. Nietylko nie oświadczyłem się za projektem utworzenia odrębnej kurji robotniczej, ale wprost taki stanowy i klasowy projekt, jako niesłychanie szkodliwy i antyspołeczny zwalczałem, a wyrażając sympatje dla najszerszej podstawy wyborczej, przemówiłem za reformą, dla której pragniemy jednolitość Koła polskiego zdobyć, a który dziś już jest wiadomy wszystkim, a mianowicie 1. za dopuszczeniem do głosowania w kurji nowo stworzyć się mającej wszystkich, którzy jakikolwiek podatek opłacają, tudzież wszystkich obywateli pełnoletnich, nieopłacających żadnego podatku o ile są robotnikami kwalifikowanymi, to jest należącymi według ustawy do kas chorych lub podległych z ustawy zabezpieczenia od wypadków, wreszcie wszystkich innych, o ile posiadają kwalifikację ukończonej szkoły ludowej.

2. Wobec takiego rozszerzenia koła wyborców, równającego się prawie w tej jednej kurji powszechnemu głosowaniu, domagałem się przyznania tej kurji dwa razy liczniejszej cyfry mandatów, aniżeli rząd w swym projekcie, o którym dziś tyle się pisze i mówi, przyznawał i w ten sposób zdobycia dla naszego kraju kilkunastu nowych mandatów. Byłoby to rzeczą zadośćuczynienia za krzywdę, jaką naszemu krajowi przed laty uczyniono, oznaczając liczbę mandatów niestosunkowo niską do powierzchni i ludności naszego kraju.

Oto są główne myśli mego przemówienia, w naradzie posłów miejskich wypowiedzianego — tylko za to mogę przed opinją kraju odpowiadać.—Wprost zaś usuwam od siebie insynuację, jakobym za projektem rządowym się oświadczył.

Proszę przyjąć wyrazy mego szacunku, z jakim się kreślę

Dr. Witold Lewicki
poseł z miast Przemyśla i Gródka.

Socjalizm agrarny na Węgrzech.

I. Z węgierskiego Kanaanu, z błogosławionej przez naturę ziemi allföldzkiej, coraz bardziej niepokojące dochodzą wieści.

Mniejsza o niepomyślny zbiór tegoroczny, mniejsza o niskie ceny zboża, zagrażające Allföldowi ciężkiem przesileniem ekonomicznem; na nierównie baczniejszą uwagę zasługuje wzrastające wśród wiejskiej ludności owych okolic wzburzenie. Wiadomo, że ono kilkakrotnie już doprowadziło do krwi rozlewu, a przecie starcia z władzą nie zdołały stłumić fermentu. Ów socjalizm agrarny znajduje dziś nieposlednięgo bodźca w przykrej sytuacji ekonomicznej, zaostrza się, w przyczynowym z nią pozostając związku.

Jak wiadomo, socjalizm agrarny na Węgrzech rozciąga się głównie na trzy południowo-węgierskie komitaty: Bekes, Csanad i Csongrad, a więc grasuje na przestrzeni około 89.500 klm. kw., z ludnością 651.200 dusz, w której to liczbie mieszczą się prócz bardzo nielicznych innoplemiennych odłamków, sami Węgrzy. Jest-to gęsto zaludnione terytorjum, mieszczące w sobie dużo miast i wielkich gmin, między innemi metropolję Allföldu, Szegedin, — dalej Hod-Mezö Vasarhely, Mako, Csaba i t. d. wszystko miejscowości o ludności 60 90 tysięcy mieszkańców, jednakowoż nie wyglądające na miasta, a raczej ogromne centra wieśniacze.

Przeważna część ludności żyje z rolnictwa i chowu bydła, rozumie i lubi tylko te sposoby zarobkowania, tak, iż nawet mieszczuch z tej okolicy w regule spędza lato na swej *tanyi*, t. z. folwarku. Te folwarki na Puszcie (Puszta) są w ogóle zjawiskiem charakteryzującem całe węgierskie płaskowyże. Prawie każda miejscowość posiada rozległe terytorjum, którego obwód pozamiejski zajęty jest niemal całkowicie przez gęsto rozsiane drobne folwarki i folwarczki. Tu spędza znaczna część ludności rok cały, a to odosobnione życie stanowi oczywiście rażący kontrast z gromadnym napływem ludności do wyżej wymienionych dużych centrów.

Jak rozległe są te terytorja gminne, dowodzą następujące daty: Miasto Szegedin ma obszar 856, Hod-Mezö-Vasarhely 761 klm. kw. Znaczna część tej przestrzeni jest własnością miasta. Tak np. Hod Mezö-Vasarhely ma w swem posiadaniu 2.098, a Szegedin aż 76.047 morgów katastralnych, licząc morg po 1600 sążni kw. Grunt niepozbywalny zajmuje w wymienionych komitatach dużą część areału; a mianowicie wynoszą wolne grunta w komitacie Csongradzkim tylko 66.36%, w Csanad 68·32%, w Bekes 89·44% — przecięciowo zaś w kraju około 65·72%. Niepozbywalna posiadłość gruntowa składa się w części z dóbr państwowych, w części z majątków gminnych i kościelnych, wreszcie z fideikomisów.

Mimo znacznej rozległości „związanego" gruntu ludność silnie wzrasta. W decenium 1880—1890 przyrost jej wynosił w komitacie Bekes 12·24%, w Csongrad 17·37%, w Csanad 19·79%, przecięciowo zaś w kraju nie więcej nad 10·15%. Skutkiem tego szybkiego wzrostu podniosła się oczywiście także względna gęstość zaludnienia, a mianowicie w komitacie Csongradzkim z 35·7 na 65·4, w Bekes z 64·6 na 72·5, w Csanad, z 67·4 na 80·7 dusz na kilometrze kwadratowym. Przeciętną zaś gęstość zaludnienia w kraju podają na 54·1 dusz na jednym kilometrze.

Niestety jednak wzrostowi ludności nie dotrzymuje kroku w żadnym stopniu przyrost środków zarobkowych. Owszem, rzecz ma się przeciwnie. Możność zarobkowania została w znacznej mierze przez to utrudnioną, nic więc dziwnego, że w ślad za owem utrudnieniem pojawiły się odrębne stosunki, torując drogę ideom przewrotowym i do tego stopnia napawając niemi ludność, że obecnie socjalizm niemal całkowicie nią już zawładnął. Zakątek zresztą pomiędzy rzekami Cisą i Maroszem od dawna uchodzi za gniazdo niepokoju; niejednokrotnie już w dawniejszych nawet wiekach, bywał on widownią chłopskich buntów. W wieku bieżącym okazała się mieścina Oroshaza, licząca 20.000 mieszkańców, punktem środkowym wszelkich ruchów przewrotowych tej okolicy. W r. 1848 zachciało się chłopskim malkontentom wprowadzić tu w życie idee anarchistyczne; od r. 1869 padli oroshazajczycy ofiarą socjalistycznego podżegacza i odtąd to zdobywała sobie ewangelja burzycielska coraz liczniejszych w tej okolicy zwolenników.

Niepodobna szczegółowo roztrząsać wszystkich przyczyn, jakie złożyły się na niepocieszający obraz stosunków allföldzkich. Podnosimy tylko główne momenta, wyjaśniające, jakim to cudem na tej żyznej ziemi rozkrzewił się socjalizm agrarny. Pomijając już niezaprzeczenie szkodliwy wpływ wyuzdania politycznego, które do tak zwykłych na Węgrzech liczy się zjawisk — wpływ owych agitacyj stronnictw, zaciekłych walk wyborczych, kupowania głosów, praktykowanego tu z całym cynizmem — trzeba przedewszystkiem uważać anormalne stosunki posiadłości gruntowych w Allföldzie za główną przyczynę spopularyzowania tu roszczeń socjalistycznych. Skoncentrowanie wielkich przestrzeni w ręku prywatnych, fideikomisowych właścicieli, lub też w ręku państwa, kościoła, gminy unieruchomiło

8)

SZTUKA POLSKA

na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894.

(Ciąg dalszy.)

V.

Już w pierwszej połowie tego wieku, kiedy warunki dla rozwoju sztuki malarskiej były u nas nierównie mniej krytyczne jak za Stanisława Augusta i jak dziś, nie brakło w Polsce ludzi, którzy jakkolwiek się do pendzla dorywczo tylko brali, posiadali istotny talent i żywe poczucie natury, a złożyli tego dowody w maleńkich po największej części obrazkach, które można było na wystawie lwowskiej oglądać. Tak to Marcin Zaleski malował około roku trzydziestego wnętrza gmachów i pomieszkań z wielką biegłością i ze znakomitem poczuciem perspektywy, jak tego dowodzą wnętrze krypty kościelnej i pokój w pałacu Wilanowskim, wystawione na wystawie lwowskiej. A jedyny na wystawie obrazek Kasprzyckiego w tym samym mniej więcej czasie wykonany, a wyobrażający dwoje dzieci przypatrujących się przy świecy, w pracowni rzeźbiarza rzeźbom i odlewom gipsowym, przypomina siłą kolorytu, dokładnością minjaturowego wykonania, a szczególnie misternem zrozumieniem światłocienia dobre obrazki holenderskie, a zwłaszcza dzieła Van Schollena, lubującego się w podobnych oświeceniach.

Sądząc po widoku własnego dworku i dziedzińca w Nahodorowicach na Litwie posiadał Wincenty Dmochowski nierównie większy talent. W tym minjaturowym obrazku jest coś naiwnego, coś przypominającego malarzy prymitywnych, coś takiego, coby się kazało domyślać, że Dmochowski był przedewszystkiem samoukiem; perspektywa powietrza bardzo mało uwzględniona, tyle tylko ile się tego konieczna domagała potrzeba, a zdawałoby się, że się Dmochowski ani nie domyślał sposobów, za pomocą których można wywołać ogólne malarskie efekta nie wykonując wcale szczegółów. Mimo to, a może właśnie dlatego obrazek ten wywiera dziwny urok. Jest w nim opowiedziane dokładnie, naiwnie żywo, wszystko to, co polski dworek szlachecki na wsi otacza, jest i sam dwór i ogród i drzewa, na których każdy liść policzyć można, są i sprzęty gospodarskie i cerkiewka i kościołek w głębi, jest słowem cała poezja powszedniego życia. Podobne zupełnie zalety nadzwyczajnej obserwacji, a pełnego miłości wykonania posiada malowany w roku 1844 widok na kopiec Krakusa Płończyńskiego.

Ale dopiero dwaj rówieśnicy Grottgera Gryglewski i Szermentowski postawili tę gałąź sztuki polskiej na równi ze sztuką innych narodów, bo ci dwaj artyści nie malowali już dorywczo, nie stworzyli tylko wyjątkowych obrazków świadczących o mniej wprawnym talencie, a oddali się z zapałem i wyłącznie swojej sztuce.

Wiemy wszyscy o tem, że Gryglewski był bardzo wielkim malarzem i jako malarz architektury stoi na równi z największym mistrzem w tego rodzaju malarstwie, bo z Kanalittim. Cały szereg jego obrazów zawieszono na ścianach wystawy i można było sobie wyrobić najzupełniejsze wyobrażenie o jego nadzwyczajnym talencie. Gryglewski nie malował właściwie natury, nie malował także ludzi, bo ledwo dostrzegani na jego obrazkach ludzie są tylko plamkami, malował jedynie mury i martwe sprzęty, czasem, ale dość rzadko, niebo, zawsze światło i powietrze, a to światło i to powietrze malował tak nadzwyczajnie, iż myślisz, że oglądasz rynek krakowski i wnętrze kościoła Marjackiego i znów sam chór, albo sam wielki ołtarz w tym kościele i wnętrze Wawelu i komnaty, wśród których Sobieski przebywał w Wilanowie i dziwisz się, że to wszystko na płótnie tak cudownie piękne, tak świetlane, tak przemienione, tak mocą sztuki przeniesione w krainę wiecznego ideału.

Mniejszem uznaniem cieszył się Szermentowski. Ale czy był naprawdę mniejszym artystą? Nie wiem tego. W jego obrazach nie chodzi już o same tylko mury, choć i tu bywają mury; tu mamy przed sobą całe okolice, ze wzgórzami, wodami, lasami, malowane biegłą i pewną ręką, nietylko z poczuciem silnem natury, ale co więcej z niesłychaną częstokroć poezją, przedewszystkiem z poczuciem ciepłej, żywej, powietrzem przesiąkłej barwy, jaka się znajduje zazwyczaj tylko u angielskich akwarelistów, których Szermentowski pod niejednym względem przypomina.

Ludzie są niczem u Gryglewskiego, a mało co znaczą u Szermentowskiego, u obydwu Gierymskich stają się żywą, bardzo ważną, często najważniejszą częścią malowanego krajobrazu, nie tracąc z krajobrazem związku, jeśli się czasem nie trafi, że krajobraz zniknie i że postać ludzka jest jedynym przedmiotem obrazu żyjącego dotąd Aleksandra Gierymskiego.

Starszy, Maksymiljan, nie żył dość długo, aby mógł swój niepospolity talent w pełni rozwinąć. Dość jednak spojrzeć na obrazek, wyobrażający noc we wsi naszej, aby dostrzedz, jak głębokie i poetyczne uczucie naszej natury i naszego ludu posiadał Maksymiljan Gierymski; ów wóz chłopski, wlokący się pośród ciemności, po szerokim trakcie, pośród cichych chat chłopskich, w których wnętrzu jeszcze światła płoną, przypomniał każdemu z nas niejedną chwilę życia, niejedno wspomnienie dzieciństwa, lub młodości, przemienione przez uroki pamięci i najsubtelniejszej sztuki.

Aleksander Gierymski dotrzymał w pełni to, co Maksymiljan obiecywał tylko; może nie jest zawsze tak swojskim, jakbyśmy tego pragnęli; może lubuje się zanadto w ciemnych barwach i w czerniawych efektach mrocznego wieczoru, ale jest tylko wielkim, indywidualnym malarzem, o smętnej a dziwnie głębokiej palecie, ale jest oprócz tego prawdziwym wielkim poetą.

Niewielkie obrazki, przedstawiające okolice osławionego niegdyś w dziejach naszych porozbiorowych Kufsteinu i ulice Rattenberga, małej niemieckiej mieściny, są krajobrazami, niczem więcej. Malując alpejską naturę, umiał jej Gierymski nadać, obok pozoru żywego, prawdę, jakąś zachwycającą zieloną barwę, taką, jaka oko zachwyca, w chwili, następującej zaraz po zachodzie słońca; malując ulice miasteczka, był Gierymski tak dziwnie dokładnym i prawdziwym, że malutkie płótno rodzi u nas zupełne złudzenie rzeczywistości. Ale Gierymski jest dopiero w pełni sobą tam, gdzie ludzie odgrywają większą rolę pośród przyrody.

Święto Trąbek jest niezawodnie zupełnem arcydziełem. Najpierw ta Wisła płynie naprawdę i ostatnie odbłyski wieczoru odbijają się w niej naprawdę; naprawdę wznoszą się kamienie opodal od brzegu, naprawdę spuszcza się stromy brzeg ku żywej wodzie, naprawdę uwisł most żelazny nad wielką rzeką i pociąg kolei żelaznej jedzie naprawdę po tym moście: ledwo że nie słyszysz turkotu pociągu i świstu i sapania lokomotywy; wreszcie nie malowane, tylko prawdziwe tratwy i łodzie spoczęły na wiślanej fali. Tłumy żydów, modlących się nad wodami, stojących na tratwach, lub na brzegu, albo spuszczających się dopiero brzegiem ku miejscu modlitwy, nie są bynajmniej tylko sztafażą krajobrazu, chociaż ludzi odmalował Gierymski tu tak małych, jak gdyby o sztafaż tylko chodziło. Figurki to ciemne, to prawie tylko czarne plamy, o zanadto może śniadych twarzach, okolone zbyt silnym, zbyt ciemnym konturem, przypominającym prawie bizantyńskie minjaturki, które wpierw czarną farbą odrysowano, a potem kolorowano dopiero, nie malowano właściwie wcale. Mimo to robią z daleka wrażenie postaci żywych, pośród żywej przyrody; z bliska stają się indywidualnymi ludźmi; każda figurka żyje odrębnem, własnem życiem, ma swój własny charakter, myśli o czemś innem, a przytem każda jest na wskroś żydowską i oddaje bez najmniejszej przesady, bez karykatury i bez czułostkowości żywy typ dzisiejszego Izraela. Właściwie ani krajobraz, ani rzecz, która się wśród krajobrazu dzieje, nie pociągałyby zwyczajnego widza, któryby je spotkał w przyrodzie; trywjalne kamienie, statki i kolejowe przyrządy, a najtrywjalniejsze stroje żydowstwa zatłoczyły sobą i poezję rzeki i poezję dziwnego pradawnego obrzędu, którym tajemniczy naród czasy jakieś zapadłe poprzed oczy nasze wyprowadza. A jednak nie możemy się nacieszyć widokiem obrazu, podziwiając sztukę człowieka, który umiał tak cudownie oddać przyrodę. (C. d. n.)

Wojciech Dzieduszycki.

jak wykazaliśmy, znaczną część ziemi, tak, iż grunta wolne, wobec szybkiego wzrostu ludności, już nie wystarczają, mimo że regulacja rzek, osuszanie moczarów, użyźnienie łąk dużo przydało im wartości.

Dla zwykłego jednak śmiertelnika jest nabycie choćby najmniejszych nawet kawałków gruntu w „Kanaanie węgierskim" prawie niemożliwe. I nie kapitaliści, nie wielcy posiadacze, jeno chłopi zasobni, którzy z dawnych czasów znajdują się w posiadaniu większych kawałków ziemi, nie dopuszczą pomiędzy siebie mizernego intruza. Ci zamożni chłopi uprawiają zakupno gruntów jako sport zuchwale prześcigając się przy licytacji w wygórowanych cenach, które potem oczywiście odbić się muszą na dzierżawcach. Biedak zatem nie ma tu co robić, ale jeżeli złakomi się na dzierżawę, to go czynsz wysoki zje bardzo prędko. A żądza posiadania gruntu jest tu powszechną. Najnędzniejszym zarobnikom okazuje się, jako ideał, wejście w posiadanie bodaj, Bóg wie, jak małego skrawka ziemi allföldskiej. *Maz.*

Bebel o socjalistach niemieckich.

Tegoroczny kongres socjalistów niemieckich w Frankfurcie n. M. wykazał dość jasno, że w obozie socjalistycznym nie wszystko dzieje się tak, jakby sobie tego życzyli północno niemieccy przywódcy. Dyskusja obracała się przeważnie około spraw małoznacznych i nie stojących w żadnym związku z zasadniczemi teorjami stronnictwa, około pensji redaktorów pism socjalistycznych, szczepienia ospy itp., a ilekroć dotykano spraw zasadniczych, okazywał się ogromny przedział pomiędzy zapatrywaniami obozu południowo a zachodnio niemieckiego.

Jak głębokie w obozie socjalistycznym istnieją różnice, dowodzi najlepiej wygłoszona w tych dniach w Berlinie mowa Bebla, przywódcy socjalistów pruskich. Żaden jeszcze kongres — zaczął Bebel — tak mało go niezadowolił, jak ostatni, a nieprzyjemne to uczucie dzieli z nim wielka część stronnictwa. Wprawdzie istniały w stronnictwie oddawna już dwa obozy, radykalny i umiarkowany; ale od czasu zniesienia praw wyjątkowych, zamieniają się socjaliści coraz więcej na zwyczajnych demokratów. „Pomnożyliśmy się liczebnie, ale nie polepszyliśmy się w niczem. Wobec tego smutnego objawu straciłem wiarę w dalszy dodatni rozwój stronnictwa i namyślałem się całe dwa dni, czyby nie należało się wycofać. Pozostałem wreszcie na prośby stronników, ale nie gwarantuję, czy nadal pozostanę w komitecie. Prąd ten umiarkowany przynieśli do nas Niemcy z południa; tam ruch nasz z wyjątkiem kilku większych miast, jest czysto małomiejski.

Małomiejskiemu temu żywiołowi zawdzięczamy wnioski, jak np. dotyczący szczepienia ospy, które nic nie mają wspólnego z socjalizmem. Taki Stegmueller, reprezentant tego małomiejskiego żywiołu, stanął przed zebranymi i opowiadał, jak dorobił się mienia przez swą pilność, trzeźwość i oszczędność. Jeszcze przed czterema laty wyrzuconoby takiego „towarzysza" z uśmiechem i pogardą z stronnictwa. A w Frankfurcie udzielono mu tylko naganę. Są to smutne objawy, tem smutniejsze, że jak się okazało, mamy takich „łyków" więcej w naszem stronnictwie. A skutek to uganiania się za nowymi stronnikami.

Przystępuję do Bawarczyków. Od kongresu w Erfurcie istnieją u nas dwa obozy, południowy i północny. Dawniej byliśmy jedni i silni jednością; to się skończyło, odkąd rozpadliśmy się na socjalistów pruskich, bawarskich itd. Jeżeli to tak pójdzie dalej, to niebawem przestanie istnieć stronnictwo niemieckich socjalistów w ogóle.

Również nie zadowolił Bebla obrót, jaki wzięły w Frankfurcie obrady nad sprawą agrarną. Stworzony tam wydział agrarny nie popchnie sprawy ani o krok dalej; należało raczej rozwinąć otwarciej chorągiew komunistyczną i postawić w programie zasadę wspólnego użytkowania należącego do społeczeństwa obszaru rolnego.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 21. listopada.

O godz. 7. wieczorem zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego.

O godz. 8. wieczorem w „Gwieździe" uroczysty wieczór w pierwszą rocznicę rzezi w Krożach.

Teatr hr. Skarbka: „Marja Stuart," tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera. Siedmnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni powrócił wczoraj rano z Wiednia do Lwowa. — P. Tomasz Prylińskі, znany architekt krakowski, bawi w naszem mieście.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Marji Sierakowskiej z p. Kazimierzem Lityńskim, komisarzem skarbowym, odbędzie się w Tarnopolu d. 24. bm.

Ślub panny Franciszki Gryglewskiej z p. Wincentym Wodzinowskim, artystą-malarzem, odbędzie się d. 24. bm. w Raciborowicach w Królestwie Polskiem.

W sobotę pobłogosławiony został w kościele św. Mikołaja w Krakowie związek małżeński pomiędzy p. Ludzimitem Trzaska Trzaskowskim, synem radcy szkolnego Bronisława i Marji Trzaskowskich, a panną Jadwigą Pieniążkówną, córką profesora Czesława i Seweryny z Krużlowy Odrowąż Pieniążków.

Nekrologja. Józefa Kopczyńska, żona adjunkta kolei państwowych, zmarła w Krakowie w 43 roku życia.

Kalendarz. Środa (21.): Ofiarowanie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 24. zachód o godzinie 4. minut 10

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 22. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczych; dodatkowe postanowienia w sprawie budowy teatru we Lwowie; wybór komisji dla sprawy monopolu wódczanego; wnioski w sprawie poboru opłaty gminnej od psów na rok 1895; wnioski w sprawie ustanowienia cen maksymalnych dla niezbędnych artykułów żywności.

„Teatr Bogusławskiego", ustęp z dziejów sceny warszawskiej w latach 1777—1794. Pod powyższym tytułem wygłosi p. Stanisław Schnür-Pepłowski odczyt w tutejszem „Kole literacko-artystycznem" w piątek, dnia 23. bm. o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Koła" z rodzinami, oraz osób przez nich wprowadzonych.

Obywatelstwo honorowe. Rada miejska w Buczaczu nadała na posiedzeniu z dnia 20. b m. jednogłośnie księciu Adamowi Sapieże w uznaniu jego znakomitych zasług około dobra kraju obywatelstwo honorowe miasta Buczacza.

Delegatem do Tow. kredytowego ziemskiego wybrany został w Pilźnie: p. Antoni Zapalski, zastępcą Ludwik hr. Romer.

Otwarcie linji kolejowej Stanisławów-Woronienka. W uzupełnieniu wczorajszej naszej depeszy o otwarciu kolejowej Stanisławów-Woronienka, notujemy jeszcze kilka ważniejszych szczegółów. Dzień był mroźny i chmurny, skutkiem czego w pierwszej części podróży najpiękniejsze widoki były zasłonięte. Dopiero w Jaremczu wyjaśniło się. Tutaj zatrzymał się pociąg dłużej, goście wysiedli, a przed bramą tryumfalną, zbudowaną przez przedsiębiorstwo, naczelnik gminy wygłosił powitalną mowę, wręczając chleb i sól. W Woronience, gdzie pociąg stanął o godzinie 1. w południe, spożyto śniadanie, a o godzinie $2\frac{1}{2}$ ruszył pociąg z powrotem do Stanisławowa, gdzie o godzinie $5\frac{3}{4}$ rozpoczął się obiad, dany na 100 osób w sali restauracyjnej dworca kolejowego. W czasie tego obiadu wzniesiono kilka toastów. Prezes rady powiatowej stanisławowskiej, p. Bryksczyński, wychylił kielich na cześć cesarza, zastępca burmistrza m. Stanisławowa, p. Konkolniak, toastował na cześć ministra handlu w ręce szefa sekcyjnego bar. Wittека, który odpowiedział toastem „na pomyślność i rozwój tego kraju". Wiceprezes lwowskiej izby handlowej, p. Piepes, podniósł zasługi prezydenta p. Bilińskiego, który w odpowiedzi zaznaczył, iż święcona właśnie uroczystość „jest tryumfem techniki polskiej" i pił na pomyślność i rozwój rolnictwa i handlu naszego kraju w ręce p. Piepesa.

Na tem z powodu spóźnionej pory przerwano bankiet i goście o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem odjechali osobnym pociągiem z powrotem do Lwowa, a niektórzy dalej do Krakowa i Wiednia.

Stypendjum. Dyrekcja szkoły weterynarji we Lwowie ogłasza konkurs na jedno stypendjum w kwocie 100 zł. dla ucznia tegoż zakładu, z fundacji imienia cesarza z terminem do dnia 30. listopada 1894 roku. Fundacja ta zatwierdzona przez namiestnictwo utworzoną została z wkładek profesorów, docentów i asystentów tegoż zakładu, oraz z ofiar dobrowolnych weterynarzy i wynosi obecnie przeszło 2500 zł.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione rzymsko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Bieńkowce księdzu Józefowi Bylicy, rzymsk katolickiemu proboszczowi w Głogoczowie.

Konsulat rosyjski we Lwowie zawiadamia rosyjskich poddanych przebywających stale, lub czasowo znajdujących się w Galicji, że w celu złożenia wiernopoddańczej przysięgi carowi Mikołajowi Aleksandrowiczowi, mają przybyć do Lwowa w środę d. 16. (28.) listopada br.: — prawosławni o godz. 11. rano do kaplicy prawosławnej przy ul. Franciszkańskiej l. 3; katolicy o godz. 1. w południe do kościoła św. Antoniego przy ul. Łyczakowskiej; izraelici o godz. 2. do synagogi (templu) przy ul. Żółkiewskiej.

Z Towarzystwa filologicznego. Na sobotniem posiedzeniu Towarzystwa filologicznego oznajmił prezes prof. dr. Ludwik Ćwikliński licznie zebranym członkom, że namiestnictwo przyjęło do potwierdzającej wiadomości zmiany statutu towarzystwa, uchwalone na ostatniem walnem zgromadzeniu. Z mocy nowego statutu wolno członkom zamiejscowym zawiązywać filjalne koła filologiczne. Porządek dzienny tego posiedzenia zmieniono o tyle, że pierwsze miejsce zajęła lektura Tacyta Hist. I. 4, 5; obowiązki interpreta pełnił prof. Korneli Heck. Po nader ożywionej dyskusji nad tłómaczeniem tych rozdziałów i objaśnieniem ważniejszych miejsc, podał zgromadzonym prof. dr. Jezienicki wiadomość o odszukanym niedawno we Wrocławiu rękopisie, który zawiera nieznane dotychczas utwory Pawła z Krosna i innych humanistów. Dr. Jezienicki zamierza opracować szczegółowo ten przedmiot, a odnośną rozprawę przesłać Akademji Umiejętności w Krakowie.

Między Warszawą a Lwowem ma nastąpić wkrótce bezpośrednie połączenie kolejowe. Oto, co w tej sprawie donoszą z Petersburga: Departament kolei zezwolił na zaprowadzenie bezpośredniej komunikacji pasażerskiej między Warszawą a Lwowem, przez wykończenie linji kolei nadwiślańskiej od Lublina do Rawy ruskiej, skutkiem czego czas podróży ze Lwowa (obecnie na Kraków około 20 godzin) skrócony zostanie do 7 lub 8 godzin pociągiem kurjerskim.

Dyrekcja poczt ogłasza: Począwszy od 20. bm. odbywać się będzie ruch pocztowy na przestrzeni Stanisławów-Nadwórna-Mikuliczyn dwa razy dziennie, a to nowozaprowadzonymi pociągami kolejowymi nr. 3151, 3153, 3152 i 3154. Jazdy pocztowe na tejże przestrzeni, jakoteż poczty osobowe i przesyłkowe pomiędzy Nadwórną a Bohorodczanami zwinięte zostały z dniem 19. bm. Odtąd listy i przesyłki dwa razy dziennie z Nadwórny do Bohorodczan i na odwrót ekspedjowane będą przez Stanisławów w sposób następujący: z Nadwórny o godz. 3. min. 30 popoł., w Bohorodczanach o godz. 6. rano, tudzież z Nadwórny o godz. 5. min. 30 w południe; a na odwrót z Bohorodczan o godz. 3. popoł., w Nadwórnie o godz. 9. wieczorem, tudzież z Bohorodczan o godz. 8. min. 30 wieczorem, w Nadwórnie o godz. 11. min. 30.

Gniazdo chorób zaraźliwych. Pod tym tytułem zamieściliśmy niedawno w artykuliku kronikarskim doniesienie jednego z naszych prenumeratorów o nieporządkach, panujących na Zamarstynowie. Obecnie otrzymujemy od zwierzchności gminnej w Zamarstynowie pismo, wyjaśniające, że wina tego stanu spada głównie na zarząd m. Lwowa, na mocy bowiem ugody z d. 1879 z gminą Zamarstynów, obowiązaną jest gmina miasta Lwowa, w zastępstwie Zamarstynowa, na terytorjum, które będzie włączone do okręgu akcyzowego, a względnie poborowego miasta Lwowa, ponosić z własnych funduszów wydatki na policję lokalną, co do należytego urządzenia i utrzymania publicznych środków komunikacyjnych, tudzież co do bezpieczeństwa ogniowego, a to w ten sposób, jak w obrębie miasta Lwowa. Co do cholery w Zamarstynowie, to występowała tam ona sporadycznie i dzięki energicznym zarządzeniom starostwa, ograniczała się po większej części na pojedynczych wypadkach w domach zapowietrzonych.

Największem nieszczęściem dla Zamarstynowa jest: 1. Pełtew z niskiemi brzegami, 2. wylew kału, który magistrat na tutejszem terytorjum bezprawnie w roku 1892 sobie urządził; wreszcie wyżej powołana ugoda akcyzowa z gminą miasta Lwowa, której nigdy pomimo próśb, żądań, a nawet skarg ze strony gminy miasta Lwowa nie dotrzymywano.

Temperatura. Barometr opada powoli.

Srednia temperatura w tym czasie była = 0·9°C., najwyższa + 0·2°C., najniższa — 1·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-wschodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około 0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

W dobrach hr. Romana Potockiego w ordynacji łańcuckiej odbyło się polowanie 4 dniowe. W pierwszych trzech dniach brało udział 7 myśliwych, zaś czwartego dnia tylko 4. Rezultat świetny: ubito bowiem bażantów 663, zajęcy 377, rogaczy 2, kaczek 2, jastrzębia 1 — razem sztuk 1045.

Samobójstwo. W sobotę o godzinie 5. wieczorem na cmentarzu krakowskim odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Władysław Mościcki, mogący liczyć 25 lat życia.— Kula skierowaną była w samo serce, tak że śmierć nastąpiła natychmiast Zwłoki złożono w kostnicy cmentarnej.

Z Odessy donoszą pod dniem 17.: W głośnym tutejszym procesie z powodu zderzenia się statków „Władimira" i „Kolumbji", uznał sąd kapitanów obydwóch okrętów winnymi i skazał ich na karę czteromiesięcznego więzienia i na karę kościelną. Oskarżycielom prywatnym przyznano od rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej odszkodowanie w wysokości 230 000 rubli, a 43.000 r. s. od sternika „Kolumbji". Zasądzeni wnieśli odwołanie od wyroku.

Niezwykłą żałobę po zmarłym carze Aleksandrze III. przywdziało czerniow. moskalofilskie pisemko ludowe *Prawosławnaja Bukowyna.* W wydaniu z dnia 13. listopada r. b. zamieściło wstępny artykuł z tytułem w czarnych ramkach i z krzyżem prawosławnym. W artykule, pełnym jęku, powiada redakcja, że na zmarłego cara cała rodzina słowiańska spogląda z miłością i wdzięcznością i sławi jego rządy w trzechłamowej tyradzie. Oprócz tego w fejletonie pomieszczono wierszową „epitafię", w której autor woła: „Miłość nie zna śmierci! Więc tą miłością, jak świętym łańcuchem, my, dzieci, łączymy się dziś z twoim duchem!"

Fakt historyczny. Wiadomo, że po słynnym z rządów jen.-gubernatorze południowo-zachodniej prowincji, Annienkowie, był mianowanym na tę posadę zbir, podobny z okrucieństw do swego poprzednika, żyd zmoskwicony, Bezak. W r. 1866 przybywszy on do Żytomierza, zażądał od ówczesnego biskupa djecezji podolsko-wołyńskiej, Kaspra Borowskiego, wprowadzenia języka rosyjskiego do kościołów katolickich. Czci najgodniejszy, najgorliwszy ten pasterz odpowiedział Bezakowi: „Jako kapłan katolicki spełniam tylko wolę i rozporządzenia ojca św., żądania więc p. jen.-gubernatora przyjąć nie mogę" Usłyszawszy tę odmowę, rozwścieklony Bezak wyrzekł: „Czy wiesz panie Borowski, na jaką drogę prowadzą takie słowa?" „Wiem panie Bezak — odpowiedział mu przezacny pasterz — i mam już tłumoki upakowane na tę podróż". W parę miesięcy później biskupa Borowskiego wywieziono do Permy na wygnanie.

Pamięć o gorliwym, niezłomnym, wiernym tym słudze Chrystusowym, pozostanie wieczystą u narodu polskiego, jako o człowieku szlachetnie zasłużonym w dziejach męczeństwa religji w zaborze moskiewskim, — jako o kapłanie, który nie wahając się, ani nie naradzając z nikim, jak miał postąpić wobec nikczemnego żądania, nie ustąpił ze swej misji apostolskiej.

Bank dla krajów koronnych ma zamiar przeprowadzić wykup wszystkich linij tramwaju konnego we Wiedniu i przekształcić je następnie na tramwaje elektryczne.

Składki na wyrób surowicy antidyfterytycznej, zarządzone w Paryżu przez *Figaro*, przyniosły dotąd 443.214 fr. 75 centim. Nadto instytut Pasteur'a otrzymuje w darze od różnych osób prywatnych konie na ten sam cel.

Zamach na króla Aleksandra serbskiego, przez zatrucie wina, zamierzał wykonać Diakovicz, znany z procesu Cebinaca. Niejaki Baschtowan doniósł do sądu w Kragujevaczu, że Diakovicz usiłował go przekupić do uskutecznienia tego zamysłu. Podejrzanych uwięziono.

Jeden z najwybitniejszych komików włoskich, Falconi, przeciął sobie żyły w zamiarze samobójczym. Przyczyną rozpaczliwego kroku była nieszczęśliwa miłość.

Testament zmarłej śpiewaczki Albani otwarty został w sobotę w Paryżu. Miasto Paryż otrzymuje legat w sumie 500.000 franków na różne cele dobroczynne. Ogółem zapisała artystka na rozmaite instytucje dobroczynne przeszło dwa miljony franków.

Znakomity estetyk i krytyk wiedeński, dr. Edw. Hanslick, radca dworu i profesor historji i estetyki muzyki na uniwersytecie wied., przeszedł w stały stan spoczynku. Przy tej sposobności otrzymał od cesarza wyrazy najw. uznania. Nie wszystkim wiadomo może, że Hanslick rozpoczął był karjerę swoją jako praktykant w prokuratorji skarbu w roku 1848, a dopiero w 8 lat później dał się poznać jako estetyk i krytyk w prelekcjach uniwersyteckich Cała jego służba państwowa wynosi tedy 46 lat!

Opera Wilhelma II. Świat muzyczny zajmuje się bardzo pogłoską, iż cesarz niemiecki komponuje jednoaktową operę której przedstawienie ma się odbyć naprzód w ścisłem kółku na zamkn. Styl opery wagnerowski.

Wskutek oberwania się chmury — jak donoszą z Genui — został tunel pomiędzy Volfri a Arenzano zalany wodą. Ruch na linji kolejowej Genua-Ventimiglia był wskutek wylewu rzek chwilowo przerwany, także komunikację tramwajową między Genuą a Veltri i Genua Ponte Decimo musiano zamknąć na pewien czas. W niektórych punktach, jak na dworcu kolejowym Santa Libiana, są magazyny i piwnice zalane. Woda stoi tam na metr wysoko. Ruch towarowy jest wskutek zalewu wszystkich magazynów i składu wstrzymany. O wypadkach śmierci dotąd nie wiadomo.

Trzęsienie ziemi. Z Reggio di Calabria coraz okropniejsze nadchodzą doniesienia o spustoszeniach, zrządzonych przez trzęsienie ziemi. Gmina Seminara znajduje się cała w gruzach. Zginęło tam 13 osób, a przeszło 50 jest rannych. W miejscowości Palmi zawaliły się wszystkie domy mieszkalne. Siedmioro ludzi zginęło, a przeszło 50 jest pokaleczonych. — W Maloccechio i Terra Nuova uszkodzone są także wszystkie domy mieszkalne. Wszędzie obozuje ludność pod gołem niebem. Oficerowie i prości żołnierze pracują niezmordowanie dniem i nocą nad wydobywaniem trupów i rannych z gruzów. — W Milazzo dały się uczuć ponowne wstrząśnienia wczoraj i przedwczoraj.

Król włoski przesłał prefektowi w Messinie 20.000 franków celem rozdania pomiędzy najbiedniejsze ofiary trzęsienia ziemi. Taką samą kwotę przesłał król prefektowi w Reggio di Calabria. Crispi dał na ten sam cel 17.000 franków.

Z okolic nawidzonych trzęsieniem ziemi nadchodzą ustawiczne doniesienia, że żołnierze z podziwienia godną gorliwością i poświęceniem biorą udział w akcji ratunkowej.

Również donoszą z Serajewa, że w Prozorze dało się uczuć wczoraj o godzinie 2. minut 47 po południu trzęsienie ziemi, idące w kierunku z północnego wschdu na południowy zachód. Trwało ono dwie sekundy.

Stulecie dziennikarstwa ormjańskiego. W dniu 26. października r. b. upłynęło sto lat od chwili wydania pierwszego czasopisma ormjańskiego *Azdarar* (*Goniec*), który wychodził w Indjach Wschodnich, w mieście Madaras pod redakcją i kosztem księdza Artiura Szyraskiego. *Azdarar*, wychodzący raz na miesiąc, istniał trzy lata. Redaktor tego pisma był człowiekiem i gruntownie wykształconym. Po upadku *Azdarara* zaczęły wychodzić inne czasopisma ormjańskie w Kalkucie i Bombaju. W krótkim czasie liczba ich wzrosła do dziewięciu. Fakt powstania czasopiśmiennictwa ormjańskiego w Indjach może być objaśniony tem, że Ormjanie tamtejsi byli znacznie zamożniejsi od zamieszkujących inne kraje. W rękach Ormjan indyjskich spoczywał wówczas prawie cały handel Wschodu z Europą. Przechodząc rozmaite stadja w swoim rozwoju, prasa ormjańska przedstawia obecnie następujący obraz: Liczba wszyskich wydawnictw perjodycznych wynosi trzydzieści jeden; z nich w Turcji dwanaście, w Rosji dziesięć, w Grecji trzy i po jednem we Włoszech, Austrji, Francji, Ameryce, Persji i Szwajcarji. Na pamiątkę stulecia prasy ormjańskiej wydano we Wiedniu „historję czasopiśmiennictwa ormjańskiego", oraz wielkiego formatu artystyczny rysunek, zawierający portrety założyciela pierwszego pisma ormjańskiego, oraz redaktorów wszystkich pism następnych.

Przy wystawnych obiadach w Anglji rozpowszechnia się zapożyczony aż z Chin zwyczaj podawania na stół owoców deserowych na karłowatych drzewkach, które je zrodziły. Zamiast pysznej zastawy stołowej i przybrań roślinami egzotycznemi, stoły biesiadne ubierane są wazonikami z karłowatemi drzewkami, obładowanemi świeżemi owocami. Cały więc miniaturowy ogród staje na stole i goście potrzebują tylko rękę wyciągnąć, aby zerwać sobie owoc żądany z drzewka. Do owoców, udających się najlepiej w doniczkach w stanie karłowatym, a więc stosownym do tego celu, należą podobno: pomarańcza, słodka cytryna, gruszka, jabłko, śliwka, brzoskwinia i wisznia.

Bunt w Cayennie. Telegramy donosiły już, iż w Cayennie, francuskiej kolonji karnej, wybuchł między więźniami bunt, który spowodował walkę między buntownikami, a dozorcami. Wśród walki tej ze strony buntowników poległo między innymi kilku anarchistów, z których czterej dobili się smutnego rozgłosu. Pierwszym z nich był Marpeaux, włóczęga i anarchista, który 29. listopada 1893 r. zabił aresztującego go policjanta Colson, a podczas ostatnich wyborów strzelał nieszkodliwie do Floqueta. Drugi z nich, Léatuhier, był tym anarchistą, który 13. listopada 1893 r. w jednej z kawiarń paryskich zadał szewskim nożem ciężką ranę posłowi serbskiemu, Georgiewiczowi. Skazano go na dożywotnie galery 23. lutego br. Trzeci, Mayerneis, zamordował w St. Denis jednego z najlepszych swoich przyjaciół, niejakiego Buissona, obawiał się bowiem, iż tenże zdradzi przed policją jego anarchistyczne sprawki. Czwarty wreszcie, Simon, zwany też „Biscut", zasiadał na ławie oskarżonych obok Ravachola, jako współwinny i został w dniu 25. kwietnia 1892 r. skazany na dożywotnie galery. Z dozorców podczas walki polegli.

---

29)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Ciąg dalszy.)

Beaurepaire zauważył to i podziękował jej gorąco. A gdy nieprzyjaciel cofnął się, Katarzyna powróciła do swego sklepiku, gdzie kupujących nie zabrakło. W chwili walki zauważyła Lefebvra, który na czele swych woltyżerów osadził szańce i z kilku moździerzy słał kartacze w szeregi austrjackie. Spokojna teraz i wesoła, poczęła nalewać wódkę do kieliszków dla dwóch artylerzystów, gdy spostrzegła z boku stojącego jakiegoś człowieka cywilnego, który patrzył na pijących.

— Hej, przyjacielu! — zawołała — dlaczego nie przyjdziesz napić się kieliszka wódki? Jesteś wprawdzie cywilnym, ale to nic nie znaczy. Jutro staniesz pod bronią, jak i wszyscy. No! trąć się z obrońcami ojczyzny, wszyscy jesteśmy braćmi!

A gdy człowiek ów nie odpowiedział na to wezwanie i chciał odejść, zawołała:

— Hej, przyjacielu, nie odchodź-no! Powiem ci coś. A może nie masz pieniędzy? To głupstwo, ja dziś funduję, a jutro zapłacisz. Czem ci mam służyć, obywatelu?

— Dziękuję, nie piję! — odrzekł ów człowiek chłodno.

— Co! nie masz pragnienia i nie bijesz się? Cóż więc tu robisz?

— Chciałbym rozmówić się z jenerałem Beaurepaire — odrzekł nieznajomy po chwilowem wahaniu się.

— Co? — spytała Katarzyna, patrząc nań ze zdziwieniem — chcesz mówić z komendantem? a cóż ty chcesz od niego?

— Mam mu coś ważnego do powiedzenia

— A toś się w porę wybrał, mój chłopcze!

— Kiedyindziej nie można...

— Być może, ale teraz komendant nie jest widzialny.

— Cóż, kiedy muszę go znaleźć — rzekł nieznajomy, drapiąc się po głowie.

Katarzyna spojrzała nań podejrzliwie i postanowiła ostrzedz swego męża. Już właśnie chciała posłać którego z żołnierzy po Lefebvra, gdy nadbiegł ordynans Beaurepaire'a. Zaczął on rozpowiadać szeroko, mimo znaków, jakie mu oczami dawała Katarzyna, że Beaurepaire poszedł spocząć nieco u jednej ze swych krewnych w pałacu w górnem mieście; że on, ordynans, ma go obudzić o godzinie czwartej rano i przyprowadzić mu konia. Katarzyna zniecierpliwiona krzyknęła za ordynansa:

— Pleciesz, jak baba! Idź lepiej spać, to ci dobrze zrobi, Nie będziesz w stanie obudzić komendanta o godzinie czwartej. No, marsz! pół obrotu w prawo, albo zawołam tu porucznika Lefebvra, a wiesz, że on nie żartuje z paplami i pijakami.

— Dobrze, będę już cicho i idę! — mruknął ordynans i chwiejąc się na nogach, zniknął

Katarzyna zabrała się do posługiwania żołnierzom i machinalnie rzuciła wzrokiem w stronę, gdzie stał nieznajomy, który chciał mówić z komendantem, ale już go tam nie było. Zaniepokojona mocno, podejrzewając, że człowiek ów coś knuje, chciała pobiedz do Lefebvra i powiedzieć mu o wszystkiem, ale nie mogła opuścić sklepiku, do którego żołnierze się tłoczyli. Wreszcie nie mogła wytrzymać, pożegnała żołnierzy, kazała im wyjść i sklepik zamknęła.

XIV

Śmierć bohatera.

Urządziwszy się ze sklepikiem i ucałowawszy Henryczka, który spał spokojnie, Katarzyna zapuściła się w ciemne ulice górnego miasta. Podejrzywała zdradę i dlatego udała się wprost do pałacu pani de Blécourt, do tego samego domu, do którego komendant kazał jej zaprowadzić małą dziewczynę, chowaną w Jouy-en-Argonne. W chwili, gdy się zbliżała do pałacu, usłyszała huk wystrzału W mieście, które bombardowano nie było to nic nadzwyczajnego, ale ten strzał w dzielnicy odosobnionej, zdala od wałów miejskich, przestraszył ją mocno. Dręczona pedejrzeniami, przyspieszyła kroków, gdy na końcu jednej z uliczek spostrzegła cień człowieka uciekającego. Zdawało jej się, że w cieniu tym poznaje postać osobistości, która już raz wzbudziła w niej nieufność. Zawołała więc na wszelki wypadek:

— Hej, obywatelu! nie tak prędko, kto tu strzelał?

Ale nieznajomy nic nie odrzekł i znikł na zakręcie ulicy. Katarzyna zawahała się chwilę, czy ma za nim biedz, ale pomyślała sobie, że człowiek ten może dlatego się spieszył, że miał pilny interes, a zresztą, jakiż stosunek może istnieć między tym nieznajomym i Beaurepairem? Jeżeli jest jakie nieszczęście, to tylko w pałacu Blécourt. Katarzyna. więc puściła się dalej w drogę ku domowi, w którym niewątpliwie spała już Herminja de Beaurepaire i w którym zapewne zmęczony komendant znalazł spoczynek. W chwili, gdy podnosiła kołatkę, wewnątrz domu rozległy się krzyki. Okna na gwałt poczęły się otwierać i twarze przerażone wzywać pomocy. Stara kasztelanka de Blécourt w czepku nocnym i koszuli ukazała się na balkonie, wstrząsając rozpaczliwie rękami. W tymże samym czasie czerwony odblask padł na ściany domów sąsiednich. Chmury dymu czarnego wypadały z okien otwartych i długie języki ognia dach już lizały.

— Pożar! pali się! — krzyczała Katarzyna — otwórzcie! otwórzcie!

Służba, tracąc głowę, biegała po schodach, zwołując się, wrzeszcząc, pytając o klucze. Wreszcie otworzyli drzwi i rzucili się na ulicę. Kilku sąsiadów nadbiegło. Ale Katarzyna odważnie rzuciła się do wnętrza domu gorejącego i szła na oślep śród dymu, kierując się jedynie blaskiem ognia. Na pierwszem piętrze weszła do jakiegoś pokoju, do którego drzwi były otwarte, i zawołała:

— Jest tu kto? uciekajcie co sił!

Ale żaden głos jej nie odpowiedział. Nagły płomień, który ogarnął schody, rozświecił pokój i Katarzyna wydała okrzyk zgrozy. Na łóżku leżał Beaurepaire, niby śpiący, nieruchomy, głuchy na wzrastającą dokoła niego wrzawę. Rzuciła się ku niemu.

— Komendancie — wołała — żywo, obudź się! Wstawaj, to pożar!

Ale komendant leżał nieruchomy, a pokoju pociemniało od dymu, który wirował, gęsty, duszący. Katarzyna poczęła macać rękami, szukając łóżka Chciała bowiem nieść pomoc komendantowi, myśląc, że może zemdlał tylko. Nakoniec dostała się do niego, nachyliła się i nie usłyszała najlżejszego oddechu. Wówczas, kładąc rękę na piersi komendanta, szepnęła:

— Serce już nie bije!

Straszliwe milczenie zaległo pokój. Gdy przysunęła dłoń do czoła komendanta, uczuła coś wilgotnego, ciepłego i lepkiego. Przerażona, cofnęła się Straszliwa groza nią owładnęła i o mało nie upadła. Ale zebrała wszystkie swe siły i skoczyła do okna, które wybiła jednem uderzeniem. Prąd świeżego powietrza wpadł do pokoju rozpędził dym, a odblask pożaru rozświecał nieco ciemności. Komendant leżał ciągle na łóżku nieruchomy, z twarzą siną, na poduszce zlanej krwią. Otwór w skroni, z którego sączył się strumień krwi, zdradzał istotny stan rzeczy. Komendant spał już snem nieprzespanym.

— Ach, nędznicy! zamordowali go! — zawołała Katarzyna i wybiegła z pokoju i poczęła krzyczeć o pomoc, ale krzyków tych, w zamieszaniu ogólnem, nikt nie słyszał. Usiłowała zorjentować się śród korytarzy i schodów, na które sypały się iskry i unosiły się kłęby dymu czarnego; nagle usłyszała śpiew cichy, łagodny, jaki zwykle niańki nucą nad kołyską dzieci. Katarzyna zdumiona starała się rozpoznać skąd ten głos pochodzi, kto w tej strasznej chwili usypia swe dziecię.

Głos pochodził z wyższego piętra. Pomimo ognia, który już na schodach się ukazywał, Katarzyna pobiegła na górę. Pchnęła silnie drzwi do pokoju, z którego rozlegała się owa cicha piosnka i spostrzegła Herminję de Beaurepaire obojętną, z okiem błędnem, z głową pochyloną, i siedzącą na kolanach małą Alicję, śpiącą twardym snem dziecka.

— Prędko! dziecko, pani! — zawołała Katarzyna — to pożar!

Ale Herminja nie przestawała dalej nucić i kołysać małej Alicji. Na krzyk Katarzyny dziecko się obudziło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

osca i Cretella, wyżsi dozorcy: Salah i Belloh, a ozorca Ahmed został ciężko raniony.

Nekrologja. Tadeusz Kazimierz Świechło, czeń VI. klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, jedyny syn śp. Wandy Marji z Chomickich Władysława Świechły, nauczyciela seminarjum, marł we Lwowie d. 18. bm. w 17 roku życia.

Żałoba po carze na c. k. kolejach państwowych. W numerze niedzielnym *Dz. Polskiego* umieściliśmy na początku „Kroniki" oryginalny tekst ólnika lwowskiej dyrekcji ruchu c. k. kolei państw., którym ona powołując się na dotyczący reskrypt ner. dyrekcji we Wiedniu z 6. bm. rozporządza, y urzędnicy, ilekroć w czasie od 6. bm. do 3. grunia rb. w uniformie poza służbą występują, sili na lewem ramieniu czarną krepę, jako znak łoby po zmarłym carze. Okólnik ten wywołuje — ecz prosta — powszechne zdumienie nietylko sferach kolejowych, ale zwłaszcza już w całym raju naszym i ludzie całkiem słusznie silą się na gadnięcie zagadki — co mianowicie mogło skłonić ner. dyrekcję do wydania rzeczonego reskryptu? ile wiemy, żałobę po obcych panujących w Austrji wykł obserwować urzędownie jedynie dwór, tz. sarz ze swoją rodziną, dygnitarze dworscy i służba, wreszcie c. k. armja. Natomiast od niepamiętnych lat nikt nie słyszał, aby którekolwiek inne stytucje państwowe miały obowiązek noszenia łoby po obcych panujących! W niniejszym wypadku i to jeszcze zauważyć należy, iż urzędnicy olei państwowych wcale nie są urzędnikami państwowymi, lecz tylko urzędnikami c. k. kolei państwowych. Co tedy mogło skłonić jeneralną dyrekcję kolei państwowych do tej nadobowiązkowej żałoby? Z wielką ciekawością oczekujemy ze strony kompetentnej wyjaśnienia tej zagadki.

Tradycyjny wieczorek dla uczczenia pamięci Adama Mickiewicza, urządzany corocznie przez naszą młodzież akademicką, a przez publiczność zawsze gorąco przyjmowany, odbędzie się dnia 25. bm. o godz. 7 wieczorem w sali „Sokoła". Program dokładniejszy podany będzie później, na razie zaznaczamy tylko, że współudział przyrzekły najwybitniejsze siły artystyczne naszego miasta. Wieczorek zagai przewodniczący Czytelni akademickiej. — Wobec tego, e dochód z wieczorku przeznaczony został na budowę gimnazjum w Cieszynie, nie wątpimy, że sala „Sokoła" zapełnioną będzie po brzegi. — Bilety nabywać można w lokalu Czytelni akademickiej (ul. imorowicza l. 5) między godz. 12—1 i 6—7.

Koncert na dochód towarzystwa rygorozantów yzn. m. odbędzie się we środę dnia 21. listopada b. w sali „Domu Narodnego" przy współudziale owarzystwa śpiewackiego „Echo", pań Cudekówny i olkowskiej; pp. Pollaka, Trapszo i Zacka, oraz rkiestry p. Rolla. Początek o godzinie 7. wieczorem

Awantury socjalistyczne. Z powodu wydanego rzez dyrekcję policji zakazu odbywania zgromadzeń obotniczych w sali ratuszowej urządziła onegdaj wowska partja socjalistyczna demonstrację, która mal że nie doprawadziła do poważnych zaburzeń. o godzinie 7. wieczorem zebrał się w Rynku tłum, łożony z kilkuset robotników socjalistycznych, którzy od wodzą swych przewódców zamierzali widocznie rządzić demonstracyjny pochód, przeszkodził jednak mu zamiarowi silny oddział policyjny z komisarzami chechtlem, Kropaczkiem i Des Loges. Mimo to dnak robotnicy długo nie chcieli odstąpić od swego zamiaru, a wzywani do rozejścia się w jednem miejscu, wśród krzyków i świstów gromadzili się w drugiem. Istna ta gra w ciuciubabkę, rozwijająca się na terenie Rynku i ulicy Hetmańskiej aż do wylotu ulicy Sykstuskiej, trwała blisko trzy godziny, ak, że dopiero koło godziny 9½ zapanował spokój. a opór władzy uwięziono pięciu ekscedentów, mianowicie znanego agitatora socjalistycznego Joachima Frenkla. zecera Primę Edwarda, czeladnika ślusarskiego Jana Dołmana, Antoniego Seewalda i słuchacza filozofji Jarosława Rozvodę.

Awanturnik. Nissen Stengel, szewc, zamieszkały od l. 4. przy ulicy św. Mikołaja, stał się wczoraj ofiarą brutalnego napadu, dokonanego na nim i jego rodzinie przez syna właściciela tego domu Izaaka Kesslera, który najpierw wybił mu dwie szyby, a następnie wpadł do jego mieszkania, uderzył kilka razy Stengla, jego żonę Dwojrę Zipper i chłopca szewskiego Arona Sterna, Stengla skaleczył w rękę, a Sternowi podbił oko, prócz tego połamał dwa krzesła i warstat, wyrządzając szkodę około 4 zł. Stengel i Stern poddali się oględzinom lekarskim.

Złoty zegarek damski wartości 120 zł. skradziono wczoraj z otwartego mieszkania o godzinie 8. rano p. Izydorowi Ostersetzerowi z Brodów, bawiącemu czasowo u swego krewnego Ludwika Szumera, zamieszkałego ood l. 4 przy ulicy Sykstuskiej.

Kradzieże. P. Marja Gruszczyńska, żona majstra murarskiego, zamieszkałego na Błoniach, doniosła policji, że w czasie służby w jej domu parobka Jakima Łozy od 1. bm. do onegdaj, zginął z domu srebrny zegarek z łańcuszkiem, dwie kamizelki, surdut i dwa kanarki z klatki — ogólnej wartości 40 zł. Otóż wczoraj spostrzeżono Łozę w skradzionym surducie i natychmiast go przyaresztowano, on jednak zdołał wyrwać się i umknąć.

Dobry synek. Abraham Hersch Balk, handlarz starzyzny, zamieszkały na Kleparowie, został wczoraj okradziony przez własnego syna Jossla Balka, *recte* Sommera. Dobry synek porozbijał w domu ojca szafy i komody i zabrał ztamtąd, co się tylko wziąć dało, a więc surduty, samowar mosiężny, czapkę barankową, pompę mosiężną, siekierę, 13 szyb do okien, nawet stare drzwi krzyżowe. Obiecującego młodzieńca policja wyszukała i oddała do aresztów.

Kronika brukowa. Onegdaj około godz. 8. wieczorem skradziono z mieszkania Michała Szostaka, dozorcy domu pod l. 16 przy ul. Panieńskiej dwa kożuchy wartości około 20 zł.

Esterze Schor, trudniącej się mienianiem pieniędzy, zamieszkałej przy ul. Boimów pod l. 52, skradziono wczoraj ze stolika, przy którym siedziała, 12 zł. samemi centami.

Sprzeniewierzenie. Herman Hitzer, restaurator hotelu Lazarusa, doniósł policji, że wysłany przez niego do Tarnobrzegu Oskar Altmar, celem podjęcia kwoty 55 zł. 82 ct., sprzeniewierzył prawdopodobnie te pieniądze, gdyż do tej pory nie wrócił.

Nieostrożna jazda. Juljan Jaronczak, woźnica u Abrahama Sichera, najechał wczoraj na Podwalu na wóz tramwaju elektrycznego i wybił w tym wozie trzy szyby. Na szczęście skończyło się na tym drobnym wypadku.

Woźnica parokonnej dorożki nr. 106 jadąc wczoraj szybko i nieostrożnie z ulicy Jagiellońskiej na ul. Trzeciego Maja najechał na przechodzącego Hryńka Wilczyńskiego, szeregowca 11. pułku artylerji, przewrócił go na ziemię, tak, że dorożka po nim przejechała, poczem zaciąwszy konie batem, umknął. Wilczyński doznał silnego wstrząśnienia.

Mowa — „kucharek"

Oszalał dzikun... Zgliszcze jadem zlewa,
On, pokurcz nędzny zbója Murawiewa...
Przywiślański wściekł się carek!
Suzdalów bastard — Mongolik — cham z chamów,
On „Kochanowskich" mowę — i „Adamów"
Mową śmiał nazwać... kucharek!

Hej, praporszczyku z carskiej kordegardy!
Krwią cię nie zalał niemy protest wzgardy?..
Własne-ć nie zdławiło słowo?...
Wszak Złotoustych stare groby jękły,
Gdy pięty ścierwem, pół-trup ów obrzękły,
Świętość kopnął narodową!

Zbudź się, Batory!... Wstań!... Butnej swołoczy
Carzyków hańbę pluń w bezwstydne oczy;
Mów — jak Ci korzył się Monach...
Jeśli ci, Moskwo, Polska dziś „kucharzy" —
Tyś Jej pod Pskowem, z policzkiem na twarzy,
Radle lizała w pokłonach!

Aureli Urbański.

Z Paryża donoszą nam, że p. Gabrjel Jaworski, były właściciel dóbr w Galicji nabył w dniu wczorajszym na własność pierwszorzędny hotel w Paryżu przy ulicy Rivoli, znany pod nazwą „Hotel Meurice" za cenę jednego miljona pięćkroć stotysięcy zł. a. w.

Doroczne walne zgromadzenie swiązku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek, odbędzie się dnia 25. listopada o godzinie 11 z rana, przy ulicy Skarbkowskiej l. 39, o czem się niniejszem członków zawiadamia.

Z kasyna miejskiego we Lwowie. W sobotę dnia 24 b. m. koncert muzyki wojskowej i tańce. Lista będzie otwartą w środę 21. b. m. o godzinie 5. wieczorem. Dla panów strój balowy.

Na wieczorek z tańcami klubu pocztowego w dniu 24 listopada 1894 w sali „Frohsinu" lista wyłożona u gospodarza Klubu p. Gilnreinera. Bilety wstępu dla członków i ich rodzin po 1 zł od osoby, dla gości wprowadzonych po 1 zł 50 ct. Bilety dostać można w przededniu wieczorku u skarbnika klubu p. Marescha.

Walne zgromadzenie członków klubu pocztowego odbędzie się na podstawie § 14. statutu dnia 28., a względnie (gdyby brakło kompletu statutem wymaganego) a dnia 30. b. m. każdym razem o godzinie 8. wieczór, w sali wykładowej kursu pocztowego (parter od strony zachodniej, obok magazynu pakunkowego).

W skład wydziału „Klubu szermierzy" wybranego na walnem zgromadzeniu dnia 15. b. weszli: Kazimierz Moszyński jako przewodniczący, Artur Till jako zastępca przewodniczącego, Emil Roinski jako skarbnik, Henryk Tyszkowski jako sekretarz, Jan Augustak, Tadeusz Rauch, Tadeusz Bosakowski, Agenor Freudl, Oton Sander jako członkowie wydziału.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Fr. Szyller'a. Siedmnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro we czwartek „Panna mężatka", komedja w 3 aktach J. Korzeniowskiego. Ośmnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Ostatnie wiadomości.

Ukonstytuowanie się klubu ruskich posłów do parlamentu wiedeńskiego, nastąpiło — według *Diła* — d. 16. bm. Na posiedzeniu, odbytem w tym dniu, pojawili się posłowie: Podlaecki, Ochrymowicz i Wachnianin. Poseł ks. Mandyczewski nie przybył. Przewodniczącym wybrano Mandyczewskiego, jego zastępcą posła Barwińskiego, a sekretarzem p. Wachnianina.

We Wiedniu odbyła się onegdaj pierwsza konferencja zastępców wydziałów krajowych w sprawie możliwego ujednostajnienia statystyki administracji autonomicznej. Z Galicji przybył prof. Pilat. Przewodniczył szef sekcyjny Sternegg. Zgodzono się w zasadzie, że należy dążyć do większej zupełności i jednostajności statystyki administracji autonomicznej i że należy zbierać perjodycznie statystyczne daty.

Klub młodoczeski w radzie państwa zamierza przeprowadzić zmianę swego prezydjum. Kierownictwo klubu młodoczeskiego spoczywało dotychczas w ręku kilku członków, którzy po kolei sprawowali funkcje przewodniczącego. Obecnie zamierzają Młodoczesi powierzyć przewodnictwo w klubie jednej osobie, któraby przez całą sesję rady państwa funkcje te sprawowała. Na przyszłego prezesa klubu upatrzony jest poseł dr. Engel.

Z Paryża donoszą: Śledztwo przeciw kapitanowi Dreyfussowi skończone. Dreyfuss przyznał się i miał złożyć obszerne zeznania. Uparte zapieranie się nie mogło mu pomódz, gdyż dowody winy były zbyt silne. Zarazem donosi główny organ antysemitów francuskich *Libre Parole*, że sławny i osławiony korespondent *Timesa*, Blowitz (żyd szląski) z powodu ostatnich skandalów szpiegowskich wymknął się z Paryża i wyjechał do Hawru, aby zbiedz do Anglji. Wiadomość ta pewną nie jest.

Z Zagrzebia donoszą: Przywódca stronnictwa prawa (uważanego za stronnictwo przychylne Rosji) Starcewicz umieścił w *Hrvtsce* artykuł, nie bardzo pochlebny dla zmarłego cara. Z tego powodu namiętnie zaatakowały go: *Obzor*, trjesteński *Pensiero Slavo*, tudzież pragskie *Narodni Listy*, oraz poseł z Rjeki Borczic, dawniej towarzysz polityczny Starcewicza. Najznakomitsi członkowie stronnictwa prawa zwołali przeto wiec, na którym uchwalono Starcewiczowi wotum zaufania i przesłano mu telegram hołdu, jako ojcu ojczyzny i przewódcy prawa.

Budżet wojskowy cesarstwa niemieckiego na roku 1895/6 znowu znacznie zwiększono. Przedewszystkiem zażądać ma rząd podwyższenia funduszu na biura ministerstwa wojny, następnie podniesiony ma być stan personalny w trenach bataljonów 1. i 17. korpusu; wreszcie znacznych funduszów zażądać ma administracja wojny na korpusy nad granicą wschodnią, mianowicie dla korpusu 1. i 17. Jak z tego pobieżnego przedstawienia rzeczy widać, zwiększa zarząd armji korpusy na wschodnich kresach państwa.

Dnia 17. bm. odprawiono w Sofji nabożeństwo żałobne za śp. hr. Hartenau, byłego księcia Aleksandra Battenberga, na które wdowa jego przybyła. Na dworcu przyjmowano ją urzędowo; książę Ferdynand wysłał po nią swój powóz. Na nabożeństwie był książę z całym dworem, wszyscy ministrowie, prezydent sobranja, oficerowie i dawni ministrowie. Książę i 1. pułk bułgarski, noszący na zawsze imię ks. Aleksandra, złożyli wieńce. Po nabożeństwie Stoiłow przedstawił księciu hrabinę.

Zmiana tronu w Rosji.

Bawią obecnie w Petersburgu: Dr. Baranowski, rz. r. st. Jan Bloch, prezes zarz. dróg żelaznych dąbrowskiej i łódzkiej, hr. Feliks Czacki, wiceprezes rady zarządu dróg żelaznych warsz.-wiedeńskiej; ks. Wł. Czetwertyński, radca komitetu Tow. kred. ziem.; Ludwik Górski, prezes tegoż komitetu; p. Paweł Kończa, dyrektor banku ziemskiego z Wilna; p. Leopold Kronenberg, prezes zarz. dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i nadwiślańskiej, oraz warsz. banku handlowego; p. Franciszek Olszewski, redaktor *Kurj. Warsz.*; hr. Adam Plater, marszałek gubernjalny szlachty wileńskiej; hr. Konstanty Przeździecki, hr. Rodryg Potocki, hr. August Potocki; książę Maciej Madziwiłł, ks. Michał Radziwiłł; p. Stanisław Skrzyński, radca komitetu Tow. kred. ziem.; hr. Jan i Antoni Tyszkiewiczowie; margr. Zygmunt Wielopolski i hr. Wład. Wielopolski; p. Józef Weyssenhoff, ks. Mieczysław Woroniecki; p. Wydżga, p. Abd. Zan, radca komitetu Tow. kred. ziem.; p. Antoni Zaleski, wydawca i współredaktor *Słowa* i ordynat Zamoyski.

Profesor Zacharin nadesłał do dzienników rosyjskich otwarty list, w którym opisuje przebieg choroby cara Aleksandra III. celem odparcia rozmaitych fałszywych pogłosek. Według sprawozdania Zacharina car doznał znacznego osłabienia już w styczniu 1893 r. skutkiem influenzy. W sierpniu 1863 r. cierpiał na silne krwotoki z nosa. W jesieni zachorował na bronchitis i senność, a przeciążenie umysłowe i zdenerwowanie także nie mało się przyczyniło do podkopania zdrowia cara. „Podczas ataku influenzy, a więc w styczniu 1893 roku — pisze Zacharin — pierwszy raz wezwano mnie do cara. Robiłem codziennie analizy i mikroskopijne badania moczu. W ciągu pierwszych dni pokazała się tylko nieznaczna ilość białka i nie wykryłem wcale wałeczników białka, które są symptomem zapalenia nerek. Białko stopniowo przestało się pojawiać w moczu i serce było w stanie normalnym. Potwierdzają tę okoliczność także biuletyny z owego czasu, podpisywane przez Hirscha i Weljaminowa."

Z początkiem sierpnia — pisze dalej Zacharin — wezwano mnie do Peterhofu. Równocześnie odebrałem list od lekarza nadwornego Hirscha z zawiadomieniem, że w lipcu znowu pokazało się białko w moczu. Ja sam stwierdziłem także za pomocą analiz, że wałeczki białka regularnie pokazywały się już w moczu. Obok tego skonstatowałem rozszerzenie się lewej połowy serca. Puls był słaby, a przy tem brak apetytu i snu. Na podstawie tych objawów prof. Leyden postawił djagnozę, którą następnie autopsja zwłok zupełnie potwierdziła. Konsekwencje z djagnozy wynikające spisałem wspólnie z Hirschem i protokół ten przedstawiony został carowi. Zaznaczyliśmy w tym protokóle, że zapalenie nerek bywa niekiedy do uleczenia, ale bardzo rzadko; naturalnie wyraziliśmy to w łagodniejszej formie i od owej chwili wyrażano nadzieję, że car może się wyleczyć. Ale niestety zmarły car nie stosował się do przepisów lekarzy. W Aleksandrji pod Peterhofem zajmował apartament wilgotny. Pomimo ostrzeżeń lekarzy, ażeby unikał chłodnego powietrza, jeździł na polowanie odbywał nużące przechadzki i forsował swe siły. W ostatnim czasie leczenie skierowane było tylko ku podtrzymaniu sił i przeciw kurczom serca. Rozsiewano pogłoski, że 1893 roku puszczano krew carowi i że przykładaliśmy mu wizykatorje z kantaryd, co byłoby niewłaściwem w chorobie nerek. Pogłoski te są zupełnie fałszywe. Przeciwnie, leczenie było wzmacniające."

Charakterystycznym jest tu objaw, że prasa rosyjska coraz wyraźniej zaznacza życzenie, ażeby car Mikołaj wstąpił na drogę reform na wzór swego dziada, Aleksandra II. *Nowoje Wremia* pisze w artykule na powitanie nowego cara w Petersburgu, że młody monarcha odezwał się w Moskwie, iż chce wprowadzić Rosję na drogę świetlaną i promienną. Otóż droga ta jest — według dziennika rosyjskiego — możliwą. Rosja wstąpiła na nią już za cara Aleksandra II. przez emancypację włościan i inne reformy. Od owego czasu rozpoczyna się wzrost i rozkwit Rosji. Dla władcy państwa rosyjskiego nie może być piękniejszego i wznioślejszego zadania, jak podjąć te wielkie zasady polityczne i okazać zaufanie swemu ludowi. Nie pod jakimkolwiek przymusem, ale z pobudek własnych, z dążności swego młodego serca nowy car poświęci swe siły udoskonaleniu wewnętrznych stosunków w Rosji. Początki z czasów panowania Aleksandra II. mogą mu najlepiej rozjaśnić drogę.

Russk. Wiedomosti zaś piszą: „Obecna zmiana tronu przypomina czasy wstąpienia na tron Aleksandra I. I tamten car wstąpił na tron w młodym wieku i obiecał w pierwszym swym manifeście dążyć do uszczęśliwienia wszystkich swych poddanych. Aleksander I. na nowo ożywił państwo rosyjskie; przywrócił on wolnościowe reformy Katarzyny II., odrzucone przez Pawła I. Ulepszył położenie włościan, rozszerzył autonomję miast i stanów, podniósł oświatę ludu i tym sposobem przygotował późniejszą działalność Aleksandra II. Obecny moment historyczny zdaje się zapowiadać, że koniec XIX. stulecia będzie dla Rosji podobnym do jego początku i że nowy rząd urzeczywistni wszystkie wzniosłe zadania, odpowiadające duchowi i potrzebom czasu". W ten sposób dziennik rosyjski robi aluzję do tego, iż car Mikołaj powinienby porzucić system swego poprzednika, a powrócić do zasad swego dziada Aleksandra II.

W poniedziałek to jest 19. b. m. o godzinie 4. po południu w katolickim kościele św. Katarzyny, z inicjatywy przybyłych przedstawicieli prezydenta reczypospolitej francuskiej, odprawioną została msza żałobna za cara Aleksandra III. Ksiądz Lagrange wypowiedział mowę żałobną, poczem zaproszona przez przedstawicieli Francji artystka rosyjskiej opery Dalina odśpiewała żałobne utwory Gounoda i Mozarta. W kościele obecne było całe poselstwo francuskie, hrabia Montebello i kolonja francuska. Na ścianie za ołtarzem i na chórach umieszczono srebrne herby carskie na białem polu. Przed ołtarzem wśród palm i kwiatów znajdowało się popiersie zmarłego cara.

(**Telegramy Dziennika Polskiego**).

Petersburg 20. listopada. Książę Henryk pruski przywiózł ze sobą własnoręczne pismo cesarza Wilhelma do cara i carowej wdowy.

Hurko złożył na trumnie cara Aleksandra III. wieniec od m. Warszawy, (chyba od siebie? *Red.*).

Petersburg 20. listopada. Wczoraj wieczór odbył się ostatni akt pogrzebu cara Aleksandra III. według ogłoszonego już dawniej ceremonjału. Obrzędy kościelne same trwały dwie godziny.

Berlin 20. listopada. Cesarz Wilhelm dał deputacji francuskich oficerów, udającej się na pogrzeb cara, osobny pociąg od Kolonji aż do Eydtkun.

Berlin 20. listopada. *Berlin. Tagebl.* donosi, że następcą Giersa ma być ks. Łobanow-Rostowskij, ambasador z Wiednia.

Frankfurt 20. listopada. Według *Frankf. Ztg* ministrowie Giers i Wannowskij podali się do dymisji. Dymisja drugiego nie została przyjętą.

Belgrad 20. listopada. Jak tutaj mówią, znaczenie telegramu carskiego znacznie w Sofji przeceniono. Kwestja uznania Bułgarji nie jest wcale aktualną. Mówią tutaj także, że na dyskretne zapytanie, czy Bułgarja może oficjalnie wziąć udział w pogrzebie cara, odpowiedziała Rosja odmownie.

Paryż 20 listopada. Na wczorajszej panichidzie w cerkwi prawosławnej był prezydent rzeczypospolitej i wszyscy ministrowie.

Paryż 20. listopada. Franciszek Coppée ogłasza w formie adresu do cara artykuł, w którym prosi o ułaskawienie jęczących na Syberji Polaków.

Paryż 20. listopada. W radzie jeneralnej departamentu Sekwany postawił przewodniczący wniosek przerwania posiedzenia z powodu pogrzebu cara. Socjaliści przeciwko temu zaprotestowali i wniosek 42 głosami przeciw 15 odrzucono.

Paryż 20. listopada. Wczoraj rano odprawiono we wszystkich zborach reformowanych modlitwy żałobne za rosyjską rodzinę carską.

Petersburg 20 listopada. Doniesienia o mającej nastąpić amnestji są przedwczesne. Dopiero przy sposobności zaślubin cara Mikołaja ma nastąpić częściowa amnestja, z której jednak, o ile sądzą, wyłączone będą polityczne delikta.

Petersburg 20 listopada. Wczoraj w południe odbyło się z wielką uroczystością złożenie do grobu zwłok cara Aleksandra IIIgo. Na pogrzeb przybyli reprezentanci nie tylko ze wszystkich stron Rosji, ale także ze wszystkich państw europejskich, a nawet z Ameryki i Azji. W orszaku załobym było trzech królów, następcy tronu trzech wielkich mocarstw, osobna deputacja francuskiej republiki, wielu książąt i nadzwyczajnych posłów, tudzież deputacje austrjackich, węgierskich, pruskich, duńskich i bawarskich pułków, tudzież niemieckiej marynarki wojennej, której honorowym admirałem był zmarły car. Przybyli także rosyjscy ambasadorowie z Berlina, Wiednia, Paryża, Londynu i Stambułu. Z gubernij rosyjskich przybyli jenerał gubernatorowie i komendanci wojsk z Moskwy, Warszawy, Kijowa i Nowoczerkaska, tudzież niezliczone deputacje uniwersytetów i zagranicznych kolonij w miastach rosyjskich. Liczba wieńców, złożonych na trumnie cara, wynosiła do wczoraj przeszło 350. Ostatnią służbę honorową przy trumnie pełniły deputacje tych pułków rosyjskich i zagranicznych, których właścicielom był zmarły car. Po ukończeniu nabożeństwa żałobnego ucałowali członkowie rodziny i książęta po raz ostatni zwłoki zmarłego i trumnę zamknięto. Zanieśli ją do grobu na swych barkach car Mikołaj, członkowie rodziny carskiej i obcy książęta. Wśród śpiewu popów i huku salw działowych i karabinowych, dawanych przez piechotę i artylerję, ustawioną w obrębie twierdzy petropawłowskiej i po za jej obrębem, spuszczono trumnę do podziemi.

W sprawie reformy wyborczej.

(**Telegram Dziennika Polskiego.**)

Wiedeń 20. listopada. Wczoraj odbyła się tylko narada polskich mężów zaufania z polskimi ministrami w sprawie reformy wyborczej. Faktem jest, że większość jest przeciwną izbom robotniczym. Fatalnem wobec tego jest chwiejne stanowisko prezydenta gabinetu ks. Windischgraetza, który ulegając wpływom Hohenwarta, obstaje przy izbach robotniczych.

W takiem położeniu wszyscy zwracają się tedy do Hohenwarta, starając się go pozyskać. Gdyby się to nie udało, wówczas przedłożenie, opierające się na izbach robotniczych, zostanie wniesionem pomimo wszelkiej opozycji.

Wiedeń 20. listopada. Dodatkowo dowiaduję się, że ordynacja wyborcza dla izb robotniczych jest zupełnie tak samo pomyślaną, jak dla izb handlowych, znowu przeto będą dla korrupcji wyborczej drzwi i okna otworem.

Także *Arbeiter Zeitung* oświadcza się stanowczo przeciw izbom robotniczym.

Wiedeń 20. listopada. *Fremdenblatt* na podstawie informacji ze sfer parlamentarnych donosi, że nie można było doprowadzić do porozumienia się między rządem a mężami zaufania klubów, wchodzących w skład koalicji, co do wypracowania takiego projektu reformy wyborczej na który wszyscyby się zgodzili. Dziś odbędzie się narada gzbinetowa, na której zapadnie decyzja, co do dalszego postępowania rządu.

Gdy i Hohenwarth obstaje przy swoim punkcie widzenia, nie jest wykluczoną ewentualność, iż sprawa reformy wyborczej stanie się niebezpieczną dla koalicji.

Rada państwa

(**Telegramy „Dziennika Polskiego"**).

Wiedeń 20. listopada. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu przyjęła izba pierwsze cztery paragrafy ustawy o wysprzedaży.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Warszawa 20. listopada. (*Pocztą do granicy.*) Naczelnik kancelarji jenerał-gubernatora Bożowski uwolniony od służby. Na jego miejsce naznaczony tymczasem syn Hurki. Nadzieja polepszenia stosunków znacznie się w opinji obniżyła.

Wiedeń 20. listopada. Naczelny ochmistrz dworu arcyks. Stefanji hr. Bellegarde mianowany został ochmistrzem dworu cesarzowej Elżbiety. Na jego miejsce mianowany ochmistrzem dworu arcyks. Stefanji br. Gudenus.

Wiktor Rozwadowski i Marjan Bogdanowicz mianowani zostali podkomorzymi.

Praga 20. listopada. Juljusz Gregr złożył mandat do sejmu czeskiego.

Kolonja 20. listopada. *Kölnische Zeitung* donosi z Londynu, że umowa zawarta w kwestji Afganistanu przez Rosję i Anglję nie jest wprawdzie jeszcze podpisaną, pertraktacje toczą się jednak tylko o znaczenie słowa „forteca".

Anglja i Rosja dawno się już porozumiały w kwestji polityki wschodnio-azjatyckiej. Japonja w żadnym razie nie zabierze Korei dla siebie.

W kwestji dardanelskiej nastąpi prawdopodobnie również wkrótce porozumienie i okręty wszystkich państw będą miały wolny przepływ przez cieśninę.

Wiedeń 20. listopada. Uwieziony, a następnie wypuszczony na wolną stopę woźny technicznego oddziału w departamencie ubezpieczeń Schebek został w drodze dyscyplinarnej uwolniony ze służby.

Wiedeń 20 listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 392·—, węg. kredyty 493·—, anglosy 178·50, laenderbanki 277·20, sztacbany 383·50; lombardy 107·75; elbethale 275·25; tytoniowe 233·—; alpiny 105·—; renta majowa 100·05; węg. złota 123·45; austr. koronowa 97·70, węg. koronowa 99·5, losy tureckie 71·50; uniony 302·75.

Berlin 20 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità. (Kredyty 235·40 (391·26); lombardy 44·1 (107·95); węg. renta złota 100·59 (123·51); ruble 223·50 (137·01).

Frankfurt 19. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 318·50 (392·14); lombardy 90·12 (108·46); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Berlin 20. listopada. *Koeln. Ztg.* konstatuje pogorszenie stosunków pomiędzy Anglją i Niemcami i w ironicznym tonie powiada, że życzy Anglji zbliżenia się do Rosji. Niemcy jednak i nadal zdobędą się na dość woli i siły, by pokrzyżować kolonjalne plany Anglji. — Cytowane pismo odpiera energicznie doniesienia prasy angielskiej, jakoby trójprzymierze było zachwiane.

Berlin 20. listopada. Prof. Behringowi udało się obecnie wytworzyć także serum antityfusowe.

Monachium 29. listopada. Pociąg kolejowy, idący z Denink do Norymbergji, wykoleił się; nikt z ludzi nie poniósł szwanku.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 20. listopada godz. 2. min. 20.

Akcje kred.	393·—	Gal. obl. prop.	96·70
Alpiny	106·30	Wied. losy	173·50
Kredyty węg.	494·75	Akcje tyton.	233·—
Anglobanki	179·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	305·75		
Ludwiki	217·10	Elbethale	275·25
Nordbany	346·—	Länderbanki	277·20
Lombardy	107·50	Renta zł. węg.	123·40
Losy tureckie	72·25	Bankvereiny	150·10
Staatsbahny	383·87	Wspólna renta p.	100·—
Czerniowieckie	288·25	Ruble	136·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. listopada 1894.

HOTEL ŻORZA: T. Szujska z Laszek. J. Szujska z Krakowa. J. Jędrzejowicz z Górnych Łąk. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. B. hr Stecki z Nadycza J. Frommel z Pawłosiowa J. Pieniążek z Dembicy. M. Garapich z Cebrowa. J. Rosenstock z Rusiatycza. M. Paszkowski z Dobromila. L. Kriser z Wygody. J. Zuckerman z Synowódzka.

HOTEL VICTORIA Ks. J. Niewiadomski z Wrożanki F. Szybalski z Rzeszowa M. Müller z Wiednia. A. Topola z Tarnowa. M. S. Pilzer z Krakowa.

GRAND HOTEL A. Głogowski z Bojaniec S. Matkowski ze Szczerca. A. Ostaszewski ze Wzdowa. K. Szczaniecki z Kwiatonowic. T. Pryliński, L. Bogusiewicz z Krakowa K. Szlepicka z Królestwa Pol. A. Schorr z Drohobycza. A. Lindler, H. Neusteter z Wiednia. W. Goldschlag z Kołomyi. G. Bornstein z Krakowa. A. Sonnenschein z Wiednia

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·40	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·08	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·18	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	—	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·18	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	10·16	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·22	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·40	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	-
Do Ławocznego (Munkácsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
	—	—	—	10·26	—
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	3·41	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	10·26	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	4·06	—	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·48	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)					

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.